Nr. 585. We Lwowie, piątek dnia 16 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reformy w armji austrjackiej.

Lwów 15 grudnia.

W armji austrjackiej przygotonywują się wielkie reformy. O reformach w artylerji austrjackiej już od dawna jest mowa, a delegacje uchwaliły już nawet kredyty na zakupno nowych dział, ale minister wojny, generał Pittreich zamyśla przeprowadzić jeszcze dalsze reformy w innych oddziałach armji, a asumpt do tych reform dały doświadczenia zdobyte w wojnie Anglji z Boerami, oraz w toczącej się właśnie wojnie rosyjsko-japońskiej. Sprawozdania, które nadesłali przydzieleni do głównej kwatery rosyjskiej: podpułkownik sztabu generalnego Csicserics i kapitan hr. Szeptycki, skłoniły szefa sztabu generalnego do poczynienia przygotowań do rozmaitych reform.

Według *Grazer Tagespost* proponowane reformy w armji mają być przeprowadzone w latach 1905, 1906 i 1907, a będą następujące:

Jak wiadomo, armja austrjacka w czasie pokoju składa się z 31 dywizyj piechoty, 9 dywizyj obrony krajowej i 7 dywizyj honwedów, razem z 47 dywizyj. Dwie dywizje 1 i 18 w 15 korpusie posiadają artylerję górską. Należy więc zaopatrzyć 45 dywizyj piechoty w pułki dywizji artylerji, a że takich pułków istnieje tylko 42, koniecznem jest przeto utworzenie nowych trzech pułków dywizji artylerji.

Artylerja korpuśna pozostanie i nadal, tylko będzie wzmocnioną przez dywizje haubicowe. Każdy korpus, z wyjątkiem korpusu w Sarajewie, który posiada artylerję górską, otrzyma jedną dywizję, a więc utworzonych będzie 14 nowych dywizyj haubicowych. Nie wiadomo jeszcze, czy artylerja korpuśna utworzoną będzie tylko z dywizyj haubic polnych, czy też otrzyma i baterje armat i czy te baterje składać się będą z 6 czy 4 dział. Doświadczenia z wojny rosyjsko-japońskiej wykazały konieczność zaprowadzenia haubic polnych, a nadto na podstawie tych samych doświadczeń, zarząd armji zdecyduje się zapewne na zaprowadzenie armat ciężkiego kalibru. Rosjanie mają 15-centimetrowe armaty, Japończycy 18-centimetrowe, ale, jak się ze sprawozdań wojennych okazuje, operacje wojenne utykały póty, póki nie sprowadzono cięższych dział. Dziś już sfery wojskowe poważnie się zastanawiają nad pytaniem, czy zaproponowany dla haubic polnych kaliber 10·5 nie jest za mały.

Dywizja tyrolskiej artylerji górskiej powiększoną będzie o dwie baterje po 4 działa.

Artylerja w krajach okupowanych będzie powiększoną o jedną baterję górską, tak, że razem będzie ich 12. Dywizje konnicy posiadają obecnie 8 konnych dywizyj baterji. Ponieważ istnieje teraz 5 dywizyj konnicy, 7 samoistnych brygad, które utworzyć mogą 3 do 4 dywizje, oraz 4 brygady konnicy węgierskiej obrony krajowej, które utworzyć mogą jedną dywizję, przeto razem jest 10 dywizyj. Dla dwóch więc nie ma artylerji i muszą być utworzone dwie nowe dywizje baterji. Równocześnie nazwa tych dywizyj „konna dywizja baterji" ma być zmienioną na „dywizję artylerji."

Zupełna reforma ma być przeprowadzoną w dywizjach haubic oblężniczych (kalibr. 15 ctm.); mają one utworzyć samoistne ciała z własnemi kadrami; istnieje zamiar utworzyć z czasem taką dywizję haubic dla każdego korpusu, z wyjątkiem 15, sarajewskiego.

Artylerja forteczna składała się dotychczas z 6 pułków i 3 bataljonów (3 pułki po 3 bataljony, 3 po 2 i 3 bataljony samoistne). Wskutek wybudowania nowych twierdz w krajach okupowanych, w Tyrolu i Galicji, artylerja forteczna będzie pomnożoną o 2 bataljony.

W krajach okupowanych utworzone będą 4 nowe bataljony strzelców.

Dalej utworzony będzie jeden nowy bataljon oddziału telegraficznego; dalej przy każdej dywizji piechoty jeden patrol telegraficzny piechoty, przy każdej brygadzie górskiej, jeden górski patrol telegraficzny. Oficerowie i żołnierze tych oddziałów odbywać będą kurs telegraficzny w Tulin pod Wiedniem. Zmienione będą również ekwipaże mostowe.

W trenie zaprowadzone zostaną trzy nowe szwadrony. Pomnożone zostaną również oddziały karabinów maszynowych. Na to ostatnie postanowienie wpłynąć miały doświadczenia z toczącej się obecnie niemieckiej wojny kolonialnej.

W piechocie ciężar, który w rynsztunku nosi żołnierz, zmniejszony będzie o 1 klgr.; natomiast otrzyma żołnierz więcej amunicji. Na postanowienie to wpłynęły doświadczenia z wojny rosyjsko-japońskiej, które wykazały, iż bardzo często trudno zaopatrzyć żołnierza w amunicję i wskutek tego wskazanem jest. aby miał on jej jak najwięcej przy sobie. Na próbę rozdano między wojsko 20 do 30.000 ładownic nowego typu W oddziałach technicznych powiększoną będzie ilość środków komunikacyjnych (telegrafu i telefonu), które okazały się nieodzownymi w prowadzeniu wojny.

Nadto będą również zaprowadzone odpowiednie reformy w marynarce.

Jak widzimy, zarząd wojskowy nosi się z wielkimi planami reform, które uważa za konieczne, ale które, niestety, znów kosztować będą spore sumy.

Premiera „Rolanda z Berlina".

Berlin, 14 grudnia.

Oczekiwana od dawna z wielką niecierpliwością premiera nowej opery Leoncavalla p. t. „Roland von Berlin", napisanej na życzenie i pod wpływem cesarza Wilhelma II, który dostarczył podobno kompozytorowi tylu informacyj, że aż zaczęto — oczywiście w pismach humorystycznych — przebąkiwać o nowej spółce kompozytorskiej: Leoncavallo—Wilhelm II, odbyła się wczoraj, we wtorek, na scenie berlińskiej Opery nadwornej. Ze względu na stosunek cesarza do tego dzieła, z góry spodziewać się było można, że premiera „Rolanda z Berlina" zmieni się w wielkie święto galowo-oficjalne. I tak też było istotnie. Teatr od góry do dołu wysprzedany, zajęli rozmaici dygnitarze rządowi z rodzinami, goście z rozmaitych stron Niemiec itp., wszystko w strojach galowych, bo tak z góry już było ustanowione. Cesarz zjawił się z następcą tronu, w otoczeniu licznych książąt i całego dworu. Obecną była na premierze również żona kompozytora.

Przedstawienie trwało bez mała cztery godziny, rozpoczęło się bowiem o godzinie pół do 8, a skończyło dobrze po 11-tej. Jako całość wypadło ono naprawdę świetnie. Operę przygotowano z ogromnym nakładem czasu, pracy i kosztów; nie poskąpiono niczego, byle zadowolić najwybredniejszy nawet smak estetyczny. Dekoracje i kostjumy olśniewały swoją świetnością, poszczególne partje bądź spoczywały w rękach najlepszych sił, bądź wytresowane były poprostu do możliwych granic poprawności; reszty dokonała znakomita reżyserja i orkiestra pod batutą Karola Muncka, któremu na równi z kompozytorem dostawały się raz po raz objawy uznania w formie oklasków. Bo też i zasłużył na nie istotnie.

A samo dzieło?

Mówiąc bez ogródek: tych, którzy znają inne dzieła twórcy „Pajaców", zbytnio ono nie zbudowało. Czuć w niem, co prawda na każdym kroku, że mamy do czynienia z kompozytorem niepospolitego talentu; dużo jest tu pięknych melodyj, tak jak wogóle całość jest bardzo melodyjna, znać wprawną rękę w instrumentacji i dobywaniu efektów muzycznych z orkiestry, ale zanadto często uderzają nas frazy, znane nam już z innych dzieł Leoncavalla, zanadto często odbijają się nam o uszy motywy gdzieindziej już słyszane i zużytkowane, głównie z „Pajaców", wobec których wygląda „Roland z Berlina" pod względem muzycznym bardzo blado i nikło.

Treść opery, zaczerpnięta z trzytomowej powieści Willibalda Aleksisa (Häringa) pod tym samym tytułem, obfituje w liczne, a bardzo efektowne sceny i epizody, zgrupowane około osoby Henninga Mollera, dzielnego mieszczanina berlińskiego, który zakochał się w córce burmistrza Rathenowa. Bodaj nawet, czy nie za dużo tu epizodów, a nie zamało skupienia akcji, zresztą niezbyt dramatycznie pomyślanej i przeprowadzonej. Jest ona przytem czysto zewnętrzna, choć autor usiłował nadać jej pozory psychiczne, co mu się niekoniecznie, a przynajmniej niezawsze udało.

Rzecz całą opowiedzieć można w paru słowach: Henning, zakochany po uszy w Elżbiecie, jest na najlepszej drodze do utracenia jej, gdyż ojciec, stary Rathenow, chce ją wydać za kogo innego. Sama Elżbieta, mimo, iż kocha dzielnego Henninga i nawet wyznaje mu swą miłość, zgadza się jednak na wyjście za mąż za wskazanego jej przez ojca konkurenta. Tymczasem przypadek poróżnia Rathenowa z aspirantem do jego córki, z czego korzystając, Henning wyjawia burmistrzowi miłość swą do jego córki. Ale Rathenow, który zresztą z pewnych powodów nie czuje zbytniej sympatji do młodzieńca, a przytem, jako patrycjusz, nie życzy sobie wcale za zięcia zwykłego plebejusza, odmawia kategorycznie zezwolenia swego na to małżeństwo i oświadcza że nie prędzej odda mu swą córkę, aż Roland zstąpi ze swego posągu na placu publicznym. I niewątpliwie: i toby nastąpiło, bo Henning ma za sobą kurfirsta Fryderyka, któremu sprzyja całą duszą i w rezultacie oddaje mu miasto w posiadanie, wpuszczając go z wojskiem w mury jego. Za taką usługę kurfirst z pewnością pozwoliłby na zdjęcie posągu Rolanda, jeżeliby wogóle tego tylko było potrzeba, aby zmusić burmistrza do oddania córki Henningowi. Ale los

chce inaczej. Henning ginie w walce, wobec czego kurfirst nie ma możności spłacić swego długu wdzięczności wobec niego.

Taką jest w ogólnych zarysach treść opery, urozmaiconej całem mnóstwem epizodów i epizodzików, więcej efektownych, niż potrzebnych. Najwięcej podobały się dwa pierwsze akty, trzeci osłabił wrażenie poprzednich i, mimo oficjalności premjery, przyjęty został dość zimno. Nie przeszkodziło to jednak, że po ostatnim akcie, tak jak i po każdym z poprzednich, urządzono autorowi owację, zasypując go wieńcami o barwach niemieckich i włoskich, oraz burzą oklasków. Najbardziej jednak zadowolony był, albo raczej zdawał się być zadowolony, cesarz, w dowód zaś swego zadowolenia nadał kompozytorowi wśród gorących słów uznania orderu a żonie jego wspaniałą kolję brylantową. No i nie dziwo!... Dotychczas sławę Hohenzollernów opiewano tylko słowem — *vide:* Wildenbruch i jego dramaty — obecnie zaś przeszła ona w osobie Kurfista także i do muzyki. A cesarz Wilhelm bardzo jest dbały o sławę rodu, to też zadowolonym czuć się musiał bardzo... Czy zadowoleni będą z „Rolanda z Berlina" także i znawcy muzyczni — to rzecz inna. *(m.)*

Sensacyjna sprawa.

Cały Wiedeń zatrząsł się, przeczytawszy w *Neues Wiener Journal*, że wnuczka arcyksiężnej Marji Ludwiki, drugiej żony Napoleona I., prawnuczka cesarza Franciszka I., a córka nieślubna księcia Albrechta Montenuovo, przez lat dziesięć była posługaczką w Burgteatrze, w tym samym teatrze, w którym brat jej jest głównym intendentem — a teraz została wydaloną i pogrążoną w najstraszniejszej nędzy — o czem już donieśliśmy.

Po śmierci Napoleona I. wdowa po nim, arcyksiężna Marja Ludwika, poślubiła morganatycznie ministra austrjackiego, hr. Neiperga. Z małżeństwa tego przyszedł na świat syn, Wilhelm Albrecht, któremu nadano tytuł księcia Montenuovo.

Książę był zapalonym melomanem, sam nawet komponował rozmaite pieśni, wykonywane w salonach nauczyciela muzyki, Gottdanka, przez młode siły śpiewacze, przy akompanjamencie samego kompozytora.

Tam książę poznał się z wieloma „adeptkami" sztuki, chętnie obcował z niemi szczególną zaś sympatją darzył Marję Rottenheim, uważaną w swoim czasie za najpiękniejszą kobietę w Wiedniu. Rottenheim by a w domu bezdzietnego Gottdanka niemal córką przybraną. Nauczyciel muzyki pilnował jej jak skarbu najdroższego — ale nie upilnował.

Wynikiem szczególniejszego przywiązania księcia Montenuovo do młodej a nadobnej śpiewaczki — była córka, którą przyjął za swoją niejaki Sievers, pracownik agencji teatralnej. Małej dano imię Marji Józefy. Książe Montenuovo, po przyjściu na świat dziecka, zerwał wszelkie stosunki z Gottdankiem i nadobną jego wychowanicą. Nie pomogły prośby i starania. Książę oświadczył, że nic dla dziecka uczynić nie może — i nie uczynił.

Gdy za staraniem adwokata, dra Giskry (późniejszego ministra), książę spotkał się w kancelarji adwokackiej z matką i jej dzieckiem, rzucił się na nią, chciał ją bić, nareszcie zagroził jej zamknięciem w zakładzie karnym. Na tem skończyły się jego obowiązki ojcowskie.

Czas płynął. Rottenheim umarła. Gottdank opiekował się dzieckiem. Później i on umarł. Księcia Montenuovo oddano pod kuratelę jako marnotrawcę, wreszcie już w podeszłym wieku zamknięto go w zakładzie dla chorych umysłowo. Syn jego jest drugim ochmistrzem dworu austrjackiego i głównym intendentem teatrów.

Marja Józefa Sievers przez długie lata błąkała się po rozmaitych teatrach prowincjonalnych, wreszcie w 40-tym roku życia przyjęta została do teatru w Burgu, jako posługaczka do zamiatania i trzepania dywanów, za wynagrodzeniem 90 centów dziennie.

Przed kilku dniami uwolniono ją „ze względów oszczędnościowych".

Starsi członkowie teatru wiedeńskiego, pamiętający dawne lata, znają dobrze historję biednej posługaczki. Niektórzy nawet udzielają jej skromnych zasiłków pieniężnych. — Wszyscy wiedzą o jej pokrewieństwie z głównym intendentem teatrów. On jeden tylko podobno wiedzieć o tem nie chce.

Lwowska „elektryka".

== Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta Michalskiego posiedzenie komisji elektrycznej o doniosłem znaczeniu. Omawiano bowiem na niem szeroko sprawy przyszłego rozwinięcia sieci kolei elektrycznej, a ze stanowiska całej komisji, zajętego na tem posiedzeniu, odnieść można wrażenie, że sprawa tak dla rozwoju miasta ważna, poczyna wkraczać na pomyślną drogę.

Po szczegółowem rozważeniu potrzeb w dziedzinie komunikacyjnej i zesumowania licznych petycyj mieszkańców, poruczono p. dyrektorowi Tomickiemu wypracowanie planów i kosztorysów nowych gałęzi kolei elektrycznej, a to zarówno przy uwzględnieniu stanu rzeczy obecnego, jakoteż z alternatywą wykupna kolei konnej.

Plany te mają obejmować następujące nowe linje:

a) Odgałęzienia istniejących:

1) od przystanku w górnej ulicy Gródeckiej do rogatki gródeckiej;

2) na Wysoki Zamek;

3) ulicą Kochanowskiego przez św. Piotra i Pawła do cmentarza, względnie ulicą Zieloną do przyszłego dworca kolei Lwów-Winniki;

4) z ul. Leona Sapiehy ulicą 29 listopada lub Krzyżową do Kulparkowa;

5) z ul. św. Zofji przedłużenie do Żelaznej wody.

b) W sąsiedztwie kolei konnej:

6) od kościoła św. Anny do rogatki Janowskiej;

7) ulicą Zamarstynowską od wielkich koszar do rogatki zamarstynowskiej, ewentualnie z przedłużeniem do Brzuchowic za pomocą omnibusów lub elektrycznych pociągów.

Dla linij ad 6) i 7) musiałyby być wybudowana osobne remizy.

Wiele uwagi poświęcono petycji pp. Franza Lewińskiego, Zacharjewicza i Paszkudzkiego w kwestji wybudowania kolei elektrycznej przez ul. 29 listopada, Gipsową, przez debry i moczary do Kulparkowa. Chcą o tyle gminie przyjść z pomocą w tej sprawie, że gotowi są gwarantować 4% od kapitału 300 000 k. na okres pięcioletni. Podnoszono jednak, że tramwaj elektryczny, biegnący wśród odludnych, niezabudowanych i jeszcze nieodwodnionych dzisiaj obszarów, nawet przy bardzo wzmożonym późniejszym ruchu budowlanym, nie mógłby przed upływem lat dziesięciu — i to w najlepszym razie — rentować się. Raczej możnaby rokować rychlejszą rentowność tramwajowi przez ulicę Krzyżową, dziś już uregulowaną i zabudowaną. Atoli obydwie te linje przy racjonalnej polityce komunikacyjnej nie są dzisiaj wskazane, jeżeli się zważy, że wiele innych dzielnic, gęsto zabudowanych i zaludnionych, od dawna zupełnie słusznie domaga się tramwaju, a rentowność ich jest tam znacznie pewniejszą niż w stronach ledwo zaczynających się zabudowań.

Względy ekonomiczno-społeczne również przemawiają zasadniczo przeciw budowaniu tramwaju w odludnych stronach, mających dopiero w dalekiej przyszłości widoki rozwoju. Jeśli bowiem przy wielkim braku mieszkań i opartej na tem drożyźnie ich, ruch budowlany jest słaby, to przyczyną jego jest drożyzna gruntów. Im dalej od centrum miasta, tem grunta z natury rzeczy są tańsze i dzięki temu tam właśnie na przedmieściach, ruch budowlany się wzmaga. Byłoby więc wielkim grzechem, przeciw zdrowej polityce socjalnej, stwarzać czynnik, podrażający grunta budowlane. A takim czynnikiem byłby tramwaj, puszczony przez pustkowia. Tym sposobem zatamowałoby się raczej ten rozwój naturalny a powolny dzielnicy, mającej zresztą bardzo piękną przyszłość.

Z tych względów, komisja elektryczna zaznaczyła swe stanowisko pełne wstrzemięźliwości wobec prośby o tramw[illegible] do Kulparkowa.

Ostateczna decyzja zapadnie niebawem, gdy po zbadaniu planów i terenu pp. Hochberger i Tomicki przedłożą swoje opinje fachowe i obliczenia ściśle.

Burza w sejmie węgierskim.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Ulice, prowadzące do gmachu parlamentu, pilnowane są przez policję. Około godziny pół do 10 większa część posłów opozycyjnych udała się gremjalnie pod przewodnictwem hr. Juljusza Andrassego, bar. Banffyego i hr. Apponyego do parlamentu. — Sala posiedzeń przedstawiała ten sam obraz, jak wczoraj.

Po godz. 10 przybyli posłowie liberalni z Tiszą na czele. Między posłem Abaffym, który wystąpił z katolickiej partji ludowej i wstąpił do liberalnej — a prezesem partji ludowej, Rakovszkym, przyszło do gwałtownej sceny. Rakovszky nazwał go renegatem i odtrącił od siebie; Abaffy udał się wówczas do ław liberalnych, witany tam głośnymi okrzykami „Eljen".

O godz. pół do 11 otworzył wiceprezes Jakabffy posiedzenie. Obecność II. wiceprezydenta bar. Feilicza na trybunie prezydjalnej, wywołuje niechęć wśród posłów opozycyjnych, którzy głośno protestują i wołają: Czego tu szuka Feilicz?

Mimoto pozostaje na swem miejscu, a Kossuth uspokaja kolegów.

Wicepr. Jakabffy wskazuje na to, że br. Feilicz ma prawo zasiadać na trybunie prezydjalnej aż do ostatecznego ukonstytuowania się Izby i ponownego wyboru prezydjum. Zawiadamia, że kilku posłów zgłosiło się do głosu w sprawie regulaminu i udziela najpierw głosu p. Juljuszowi Andrassemu, witanemu przez opozycję długotrwałem „Eljen".

Hr. Juliusz Andrassy w przemowie swej oświadczył, że nie uznaje nowego regulaminu. Dziś krótko tylko pragnie przemawiać — w tej sali bowiem, gdzie złamano regulamin, w tej sali, w której poniszczono meble, gdzie panuje wzburzenie namiętności, wywołane nieszczęśliwą próbą ocalenia ojczyzny (wesołość na skrajnej lewicy), w tej sali — jak się mowcy zdaje — nie wolno wygłaszać długich mów politycznych. (Prezydent ministrów uśmiecha się). To rzecz daremna Z wielkim bolem tylko wystąpiłem z tego stronnictwa, z którem łączą mnie wspólne węzły osobistej przyjaźni. Jednakże musiałem pójść za głosem sumienia i obowiązku. Mowca uznaje patrjotyczne zamiary większości, lecz potępia postępowanie jej. Protestuje przeciw lex Daniel, której nie uważa za ustawę, lecz za zwykłą rezolucję, pozbawioną wszelkiej mocy ustawowej. Co się tyczy zachowania wobec prezydjum izby, uszanuje mowca każdego prezydenta, bez względu na to, kto nim będzie, czy Perczel, czy inny, lecz jeśli ten prezydent będzie się trzymał ustaw i ściśle przestrzegał regulaminu.

Poseł Kossuth przyłącza się do wywodów Andrassego i prosi przewodniczącego, by protokół z posiedzenia 18 listopada weryfikował odpowiednio do prawdy, gdyż wówczas ani lewica, a z pewnością także większość prawicy nie wiedziała wcale, nad czem się głosuje.

Poseł Apponyi protestuje przeciw *lex Daniel* i sądzi, że przeciw takiemu aktowi gwałtu trzeba zmobilizować cały naród.

Następnie zabrał głos hr. Tisza. Gdy powiedział, że należy obstr[illegible]kcję zniszczyć wszelkimi środkami, powstał na ławach lewicy nieopisany hałas. Hr. Tisza nie mógł dalej przemawiać, a przewodniczący przerwał na krótki czas posiedzenie.

Po otwarciu obrad opozycja i tym razem nie dopuszcza Tiszy do głosu. Przychodzi do licznych scen. Przewodniczący przywołuje wielu posłów do porządku, poczem ponownie zarządza przerwę.

Gdy hr. Tisza wśród wrzawy opozycji nie mógł przemawiać, posłowie Andrassy, Rakovszky i Kossuth upominali opozycję do spokoju. Na to podniosły się na lewicy burzliwe okrzyki: Dlaczego on pragnie mó-

wić z bandytami? Wszakże tak nas niedawno nazwał!

Hr. Tisza wywodził, że tylko jedna jest sporna kwestja, mianowicie: co jest większem naruszeniem parlamentaryzmu, czy techniczna obstrukcja, czy jednorazowe naruszenie regulaminu. Parlament ma obowiązek zgnieść techniczną obstrukcję.

Powstaje ogromna wrzawa. Posłowie spieszą na środek sali. Jeden z posłów liberalnych miał podobno zawołać: Obstrukcjonistów należy batogiem stąd wygnać!

Trudno stwierdzić, czy to prawda. Według innej wersji, wrzawa powstała wskutek tego, że poseł Wolffner zawołał do byłego ministra oświaty Vlassicza, który wystąpił z partji liberalnej: „Pan opuściłeś Banffyego, opuściłeś Szella, opuścisz i opozycję!“

Podczas wrzawy posłowie z lewicy poczęli przeraźliwie gwizdać.

Przewodniczący przerwał posiedzenie.

Podczas pauzy panowało w kuloarach niebywałe wzburzenie.

Część opozycji postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić Tiszy do dalszego przemawiania. Obaj hrabiowie Andrassowie starali się uspokoić opozycję i nakłonić do wysłuchania mowy Tiszy, nadaremnie.

Po kwadransie podjęto posiedzenie.

Wiceprezydent Jakabffy wzywa tych posłów, którzy gwizdali, aby się zgłosili. Prawie cała opozycja wstaje z miejsc, co wywołuje wielką wesołość.

Jakabffy upomina Izbę, by zachowała swą godność i wysłuchała mowy prezydenta ministrów.

Okrzyki na lewicy: Podobny człowiek nie ma tu nic do mówienia, precz z nim!

Tisza usiłuje mówić: Ustawy z roku 1848...

Poseł Just: Pan nie śmiesz o nich przemawiać.

Wicepr. Jakabffy przywołuje Justa do porządku.

Okrzyki na lewicy: Daremnie pan przywołujesz do porządku!

Tisza chce mówić dalej, lecz opozycja przerywa mu.

Wicepr. przywołuje wielu posłów do porządku.

Tisza: Kto się tak zachowuje, ten nie ma prawa mówić o prawodawstwie. Ministerstwo wie, co czyni. Ustawy z r. 1848 przemawiają przeciwko tym panom, którzy zaprowadzili podobne stosunki w Izbie.

Okrzyki na lewicy: Fałszerzu, podaj się do dymisji, wtenczas zapanuje spokój.

Dalszych słów Tiszy nie słychać.

Lewica woła pod adresem prezesa gabinetu: Co słychać z bankiem naftowym? i hałasuje.

Napróżno wiceprezydent przywołuje znów szereg posłów do porządku.

Gdy poseł Lengyel przywołany już trzykrotnie do porządku dalej hałasuje, zapytuje wicepr. Jakabffy Izbę, czy ma sprawę Lengyela przekazać komisji dla nagany.

Wywołuje to kolosalny zgiełk. Opozycja parodjuje posiedzenie z dnia 18 listopada i kiwając chustkami, woła: Głosujmy, głosujmy! Prezydent ministrów w tej chwili usiadł. Przewodniczący zapytuje Izbę po raz wtóry, co ma uczynić ze sprawą Lengyela? Okrzyki na lewicy: Podczas mowy nie można głosować!

Wśród hałasu, przechodzącego wszelkie pojęcie, liberalni posłowie wstają z siedzeń. Opozycja żąda próby przeciwnej.

Przewodniczący nie może stwierdzić wyniku głosowania i mówi: „Ponieważ w myśl nowego regulaminu!..“

Wrzawa. Andrassy i Hadick biją w pulpity, krzycząc: Nie ma żadnego nowego regulaminu.

Wielu posłów spieszy na trybunę prezydjalną, udaje się tam także Tisza.

Wiceprezydent pragnie mówić, lecz nie słychać jego głosu, mimo, iż zapewnia, że chce przychylić się do żądania opozycji.

Gdy wrzawa na chwilę przycichła, Jakabffy mówi dalej o nowym regulaminie.

Okrzyki: Pan także jesteś fałszerzem!, ponowny hałas.

Jakabffy protestuje, zapewniając, że trzyma się ściśle regulaminu.

Poszczególni sekretarze, należący do opozycji, opuszczają swe miejsca. Jeden z nich stawia na swoim stole krzesło. Wśród wrzawy posiedzenie przerwano.

Po upływie pół godziny i ponownem otwarciu obrad, stwierdza wiceprezydent, iż nie mógł stwierdzić większości i musi przeliczyć posłów.

Okrzyki na lewicy: „Ale na podstawie dawnego regulaminu.“

Kossuth nakłania sekretarzy opozycyjnych, aby wzięli udział w przeliczeniu Izby.

Gdy ministrowie głosują za wydaniem Lengyela, lewica obrzuca ich obelżywymi okrzykami. Taksamo dzieje się, gdy za wydaniem Lengyela głosują członkowie dawnego stronnictwa narodowego, oraz Chorwaci i Sasi.

Owację natomiast urządzono posłom, którzy wystąpili ze stronnictwa liberalnego, głosującym przeciw wydaniu Lengyela.

Przewodniczący stwierdza w końcu, że jest 237 głosów za wydaniem, a 161 przeciw.

Opozycja wznosi okrzyki „Živio“, wołając: Oto większość z Sasów i Chorwatów!

Hr. Tisza zaczyna dalej mówić, lecz wrzawa nie pozwala na to. Słychać głosy: Fałszerzu, dymisjonuj pan! itp.

Przewodniczący rozdziela upomnienia.

Poseł liberalny Rosenberg woła do lewicy: To jest świństwo, co tu robicie!

Lewica krzyczy: Do porządku z nim! wyrzucić go!

Wiceprezydent przywołuje Rosenberga do porządku.

Gdy hałas nie ustaje, przerywa Jakabffy posiedzenie. Niebawem otwiera je znów po raz już niewiadomo który.

Tisza mimo hałasu kończy swą mowę, oklaskiwany przez prawicę.

Następny mowca Szederkenyi w długiej mowie protestuje przeciw uchwale z 18 listopada. Po tem posiedzenie zamknięto.

Następne jutro z porządkiem dziennym z dnia dzisiejszego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju: Japończycy rozpoczęli 13 bm. ponownie powszechny atak na Port Artura.

Tokio. Reuter dowiaduje się z Portu Artura, że torpedowce japońskie ze skutkiem ostrzeliwały pancernik „Sebastopol.“

Flota bałtycka.

Aden. Przybyła tu część eskadry bałtyckiej pod dowództwem admirała Felkersama i oczekuje przybycia reszty okrętów.

Tokio. (Doniesienie urzędowe). Dowódca korpusu artylerji okrętowej pod Portem Artura donosi, że dnia 13 b. m. ostrzeliwali Japończycy głównie arsenał i skład torpedów na półwyspie Tygrysim, jako też okręty i łodzie w porcie wewnętrznym. Skład torpedów palił się przez kilka godzin. Łodzie odniosły uszkodzenia, jedna z nich poszła na dno. — Pośrednie ostrzeliwanie stojącego w zewnętrznym porcie pancernika „Sebastopol“ musiano przerwać, gdyż wskutek niepogody nie możliwe było obserwowanie okrętu.

Admirał Togo donosi, że flotylla japońskich torpedowców w nocy na 12 bm. dwa razy, a w nocy na 13 bm. trzykrotnie wykonała ataki. Wynik niewiadomy. Torpedowce przywitane zostały gwałtownym ogniem rosyjskim. Jeden torpedowiec jest niezdolny do walki, trzy inne trafione zostały każdy jednym pociskiem.

Petersburg. Wiceadmirałowi Bezobrazowowi powierzono na czas nieobecności Rożdestwieńskiego obowiązki naczelnika sztabu marynarki, z prawem udziału w posiedzeniach najwyższych instytucyj państwowych, na wypadek, gdyby kierownik ministerstwa marynarki doznał przeszkody.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Posłuchania.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi: hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza, gubernatora Bilińskiego, posłów Barwińskiego i Królikowskiego.

Budowa dróg wodnych.

Kraków (Tel. pr.). Komisja reambulacyjna dla trasy kanału Skawina-Zator ukończyła już swe czynności na linji i od wczoraj pracuje w krakowskim starostwie pod przewodnictwem radcy Ustyanowskiego nad zestawieniem protokołu. Czynności te potrwają kilka dni.

Przesilenie gabinetu w Hiszpanji.

Madryt. Po audjencji u króla, oświadczył Maura, że nie przyjął misji utworzenia gabinetu. Król powołał do siebie generała Azcarragę. Jak sądzą, powierzył jemu złożenie gabinetu. Azcarraga oficjalnie nie oświadczył jeszcze czy godzi się na to, nie mając pewności, czy może liczyć na poparcie Silveli i Maury,

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Senator Grippenberg i b. burmistrz Kalefeld, którzy otrzymali pozwolenie powrotu, celem wzięcia udziału w obradach sejmu, przybyli tu wczoraj wieczorem. Na dworcu zebrał się tłum, liczący przeszło 1000 osób i urządził im wielką owację.

Reformy w Rosji.

Petersburg. Podczas przyjęcia deputacji adwokatów z Petersburga i Moskwy, nie przyjął minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk Mirski, uchwalonych przez adwokatów rezolucyj, gdyż dotyczą one zmiany formy państwowej.

Petersburg. Wśród sfer liberalnych rosyjskich wywołał wielkie zaniepokojenie fakt, że car powołał do Petersburga generał-gubernatora Kleigelsa, tembardziej, iż krąży pogłoska, że Kleigels będzie następcą ks. Mirskiego, który ma wkrótce ustąpić.

Opowiadają tu, iż wielcy książęta odbyli naradę nad tem, czy ze względów dynastycznych mają doradzać carowi, aby się zgodził na pewne ustępstwa i reformy, czy też obstawać przy systemie absolutnym. Większość wielkich książąt oświadczyła się za absolutyzmem.

Petersburg. Wielkie wrażenie wywołał tu adres, wystosowany do cara przez ziemstwo w Kałudze, a więc z czysto rosyjskiej gubernji. W adresie swym ziemstwo w Kałudze domaga się zaprowadzenia swobody osobistej, tolerancji narodowej i religijnej i urządzeń konstytucyjnych w Rosji — i zapewnia, że Rosja konstytucyjna będzie daleko silniejszą ochroną i strażą dla cara, aniżeli Rosja absolutna.

Samobójstwo Syvetona.

Paryż. (Tel. wł.) Powód samobójstwa Syvetona jest już zupełnie wyjaśniony. Miał on stosunek ze swą pasierbicą, którą wydał przed kilku miesiącami zamąż. Gdy skutki tego stosunku okazały się zawcześnie, pośredniczył on w zakazanej operacji. Zięć jego, dowiedziawszy się o tem, wniósł doniesienie karne. Żona Syvetona prosiła zięcia, aby doniesienie cofnął, ale on nie chciał tego uczynić. Kiedy Syveton był u sędziego śledczego, dowiedział się, że przeciw niemu wpłynęło doniesienie karne zięcia i że ma być wskutek tego aresztowany. Syveton błagał sędziego o radę, a sędzia poradził mu, aby skłonił zięcia do cofnięcia skargi, a wówczas prokuratorja uda, że nic o tem nie wie. Żona Syvetona udała się więc raz jeszcze do zięcia z prośbą o cofnięcie skargi, ale znów zięć prośbie jej odmówił. Kiedy Syveton dowiedział się, iż skarga nie będzie cofnięta, zdecydował się na samobójstwo.

Wiedeń. Profesor historji starożytnej na uniwersytecie wiedeńskim dr. Emil Szantó, zmarł nagle wczoraj wieczorem na udar sercowy.

KRONIKA.

Lwów 15 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +7° R. Pochmurno.

Immatrykulacja na uniwersytecie. W obecności rektora wszechnicy lwowskiej, dra Puzyny, dziekana wydziału teologicznego ks. dra Narajewicza i dziekana wydziału medycznego dra Łukasiewicza oraz sekretarza uniwersytetu dra Winiarza, odbyła się dziś rano w auli uniwersytetu immatrykulacja słuchaczów zapisanych na pierwszy rok teologji i medycyny. Do zgromadzonych licznie słuchaczów przemówił rektor w te mniej więcej słowa:

„Ukończywszy studja w szkołach średnich, wstąpiliście na uniwersytet, obrawszy sobie swe zawody. Jak owe zawody wymagają wielkiej pracy i poświęcenia, tak przygotowanie do nich powinna cechować nieustająca pracowitość, pilność i poważne zachowanie, które ułatwią wam przepisy zawarte w ustawach akademickich.

„Gdy już poświęceniu się i wybór tak poważnych zawodów, wskazuje na to, że umysły wasze dają zawsze przystęp poważnym myślom, spodziewam się, iż dacie dowody tego pełnem powagi zachowaniem się i w tej też nadziei przystępuję do aktu odbioru od was przyrzeczenia spełniania przepisów uniwersyteckich".

Następnie odczytał dr. Winiarz formułę przyrzeczenia co do zachowywania przepisów akademickich dla słuchaczów wydziału teologicznego a dziekan odebrał od nich przyrzeczenia. Z kolei odbył się w ten sam sposób akt immatrykulacji słuchaczów wydziału lekarskiego?

W immatrykulacji nie wzięło udziału kilkunastu grecko-katolickich alumnów, którzy jako soliści uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi śp. M. Karaczewskiemu, kanonikowi grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej.

Na pierwszy rok wydziału teologji wstąpiło 112 słuchaczów, na wydział filozoficzny 2 6, na wydział prawniczy 473, a na wydział lekarski 43. Ogółem wraz z tymi, którzy wnieśli podania o spóźniony wpis, zapisało się na półrocze zimowe w uniwersytecie lwowskim przeszło 3100 słuchaczów.

Dziś po południu o godzinie 5tej odbędzie się immatrykulacja słuchaczów wydziału prawniczego od litery A do M. Jutro rano immatrykulacja słuchaczów prawa od litery M do Z; po południu zaś odbędzie się immatrykulacja słuchaczów wydziału filozoficznego od litery A do M. W końcu w sobotę rano odbędzie się immatrykulacja słuchaczów filozofji od litery M do Z.

Wieczór Sodalicji. Sodalicja marjańska akademicka, urządza ku czci Adama Mickiewicza artystyczny wieczór dnia 17 grudnia o godzinie 7 wieczorem w sali Sodalicji Marjańskiej (ul. Jagiellońska l. 3). Łaskawy współudział przyrzekła panna Stanisława Makuszówna, oraz panowie: prof. dr. Bronisław Gubrynowicz, Erwin Nanke, Mieczysław Rachlewicz i Stefan Zagórski. Bilety w cenie 1 kor. 60 hal. i 40 hal. można nabywać w biurze sodalicji we czwartek i piątek między godziną 5—6 i przy wejściu.

† Ks. Michał Karaczewski, kanonik gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie, zmarł onegdaj po długiej, ciężkiej słabości w 65 r. życia. Serdeczny przyjaciel śp. Jana Lama, zmarły kapłan, należał do tej dawnej generacji ruskiego duchowieństwa, która nie czyniła, ni w sercu, ni w życiu, żadnej różnicy pomiędzy obrządkiem „polskim" a „ruskim", a tak samo pomiędzy obu bratniemi narodowościami. Człowiek wykształcony przytem wszechstronnie, o liberalnych poglądach na świat i ludzi, zżymał i oburzał się zawsze aż do gruntu swej zacnej duszy, ilekroć widział objawy plemiennej nienawiści nowoczesnego hajdamactwa do polskości i Polaków... Od kilku lat ciężko schorzały skutkiem częściowego porażenia, dożywał w odosobnieniu resztek dni swoich w murach świętojurskich, w których było mu zawsze bardzo duszno... Cześć pamięci jednego z nielicznych już niestety przedstawicieli dawnego ruskiego duchowieństwa i niechaj w Bogu spoczywa!

Dziś przed południem po odprawionych egzekwiach w świętojurskiej katedrze, odbył się pogrzeb na cmentarz Łyczakowski, do wspólnego grobowca kanoników metropolitalnej gr. kat. kapituły. Nader skromny kondukt, prowadził ks. mitrat Bielecki w asystencji wszystkich kanoników św. Jura i całego lwowskiego gr. kat. kleru. Równie licznie wziął w pogrzebie udział kler rz. kat. z ks. infulatem Lewickim na czele. W czasie pochodu, chóry kleryków rz. kat. i gr. kat. śpiewały naprzemian pieśni żałobne.

Kronika krakowska. Wczoraj przejechała znów przez Kraków do Wiednia znaczna partja dezerterów rosyjskich. Na dworcu krakowskim dwóch z nich otrzymało depeszę, że niepotrzebnie uciekają, gdyż do wojska już nie należą. Ci dwaj zatrzymali się w Krakowie.

Książę saski Jan Jerzy w Wiedniu. Pociągiem pospiesznym przybył onegdaj do Wiednia ks. Jan Jerzy saski, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi I notyfikować wstąpienie na tron brata swego, króla Fryderyka Augusta III. Już o godz. 9 poczęły zajeżdżać przed północno-zachodni dworzec ekwipaże z dostojnikami, którzy uczestniczyć mieli w powitaniu gości. Przybyli więc: poseł saski hr. Rex, komendant korpusu hr. Uexküll Gyllenband, namiestnik hr. Kielmansegg, komendant miasta prezydent policji i przydzielony do służby honorowej przy księciu Janie feldm. por. v. Bruderman i pułkownik v. Knopp. Dalej zgromadzili się liczni urzędnicy kolei północno-zachodniej i w i. O godzinie $^3/_4$10 przybyli arcyksiążęta Franciszek Ferdynand Leopold Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk i Rainer.

Wkrótce potem przybył cesarz w towarzystwie gen. adjutanta hr. Paara i adjutanta przybocznego majora markiza Gozani. Monarcha miał na sobie mundur saskiego pułku ułanów l. 17 z wstęgą orderu brylantowej korony.

Punktualnie o godzinie 9 m. 22 zajechał pociąg. Z wagonu salonowego wysiadł po chwili ks. Jan Jerzy w uniformie pułkownika właściciela pułku piechoty nr. 11 z wstęgą wielkiego krzyża orderu św. Stefana. Powitanie księcia z cesarzem było bardzo serdeczne. Przedstawiwszy swą świtę monarsze powitał książę grupę arcyksiążąt, poczem cesarz przedstawił księciu przybyłych dygnitarzy i świtę honorową.

Następnie udano się do Burgu, gdzie książę zamieszkał jako gość cesarza. Nazajutrz przedpołudniem przyjął cesarz księcia na audjencji, na której książę notyfikował wstąpienie na tron swego brata, poczem książę składał wizyty, a o godzinie 6 wieczorem odbył się w sali ceremonjalnej uroczysty obiad.

Z austrjackiej marynarki. Austro-węgierska wojenna eskadra pod rozkazami kontradmirała Pietruskiego, oczekiwaną jest jutro, 16 bm. w Tryjeście. Eskadra ta składa się z okrętów wojennych H a b s b u r g, B a b e n b e r g, Z e n t a, S z i g e t v a r, A r p a d i S a t e l i t.

Z Londynu donoszą, że wysłany na chińskie wody austro-węgierski okręt wojenny C e s a r z o w a E l ż b i e t a zderzył się w Szangaju z niemieckim parowcem E w a. Oba okręty doznały uszkodzeń.

Królowa studentką. Królowa Amelja portugalska ukończyła studja lekarskie i obecnie przygotowuje się do egzaminu na lekarza. Królowa jest z domu księżniczką Orleańską i liczy 40 rok życia.

Morderstwo w Łodzi. Ł ó d ź. (Tel. pryw.) We wtorek w nocy wpadł do sklepu Leona Edela przy ul. Południowej nieznany mężczyzna z pięciu ranami na głowie z prośbą o ratunek przed napastnikiem. Gdy brat właściciela sklepu Baruch, wyszedł z rannym na ulicę, celem wezwania pogotowia, wbiegł do sklepu inny, nieznany mężczyzna, a porwawszy nóż, leżący na ladzie, poderżnął nim Leonowi Edelowi gardło, poczem skrył rannego za szafę i zbiegł. Gdy Baruch Edel wrócił, zastał brata konającego; wkrótce też Leon E. zmarł. Ranny nieznajomy mężczyzna przewieziony do szpitala niebawem zmarł, a jak stwierdzono nazywał się on Ksawery Figaszewski.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 15 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·20 do 10·21, pszenica na październik 8·85 do 8·86, żyto na kwiecień 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 7·20 do 7·21; kukurydza na maj 1905 7·59 do 7·60, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: lepsze. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 15 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·25, Akcje węg. Zakł. kred. 805·—, Akcje Anglobanku 290·75, Akcje Unionbanku 550·50, Akcje Laenderbanku 450·75, Akcje Bankvereinu 551·—, Akcje Bodencredit 964·—, Akcje galic Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw 650·75, Akcje kolei połud. 88·50, Kolei Elbethal 414·—, Akcje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 491·50, Akcje Rima Muranji 515·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2347, Akcje fabryki broni 531·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1083·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·15, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·60, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 132·—, Marki 117·60, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.